

"Wymazywanie" w Starym Teatrze: Raczej do pooglądania niż przemyślenia [RECENZJA]

NARODOWY STARY TEATR W KRAKOWIE 28.06.2022, 08:00

Joanna Targoń



Narodowy Stary Teatr



NARODOWY STARY
TEATR W KRAKOWIE
STARY TEATR
TEATR

To szybkie "Wymazywanie" - trwa niecałe półtorej godziny, co jak na adaptację sześciusetstronicowej powieści jest niezłym wyczynem.

Klaudia Hartung-Wójciak w przedpremierowych wypowiedziach mówiła o zwielokrotnieniu postaci narratora, o tym, że w powieści Bernharda interesuje ją sprawa pamięci i dziedzictwa, że fotografie opisane w powieści będą „generatorami kolejnych scen”, że będzie skupiać się na szczegółach i drobnostkach. Oraz o kobiecym spojrzeniu czy perspektywie. Co zapowiedziała, to wykonała – ale wielkich atrakcji wynikających z tych decyzji (niektórych dość radykalnych) w spektaklu jakoś nie widać.

REKLAMA



Narracja na dziesięć osób

Franz Josef Murau, narrator i bohater „Wymazywania”, występuje tu w trzech osobach (Paulina Puślednik, Filip Perkowski, Przemysław Przestrzelski), ale tak naprawdę narracja jest rozłożona na wszystkich aktorów – czyli dziesięć osób. Niejako nie ma wyjścia – u Bernharda wszyscy i wszystko istnieje wyłącznie w monologu wypełniającym bez reszty książkę, więc żeby zdetronizować Franza Josefa jako władcę słów, trzeba ten monolog przechwycić i porozdzielać. Niektóre postaci istnieją bardziej wyraziście – matka (Ewa Kolaszińska), siostry: Cecylia (Małgorzata Biela) i Amalia (Anna Paruszyńska-Czacka) – inne muszą zadowolić się nieco skromniejszym życiem. Tak jak kardynał Spadolini (Roman Gancarczyk), brat Johannes (Alicja Wojnowska), fabrykant, mąż Cecylii (Małgorzata Zawadzka), poetka Maria (Aleksandra Nowosadko).



Narodowy Stary Teatr: Wymazywanie Fot. Jakub Porzycki / Agencja Wyborcza.pl

Nie znaczy to, że aktorzy nie mają nic do roboty, bo wchodzenie w postać to tylko część ich zadań – mają prowadzić narrację, ale i ją podważać, wykonywać rozmaite zadania ruchowe i wokalne, no i tworzyć barwną, ekscentryczną i zabawną wspólnotę, dość ironicznie traktującą swoje zadania i świat, który im przyszło pokazywać widzom. Co to za świat? Bernhardowski w pigułce: jest tu to, co kojarzy się z Bernhardem i jego "Wymazywaniem". Bernhard nie znosił Austrii, więc Aleksandra Nowosadko do mikrofonu z dużą swadą i poczuciem formy performuje monolog o wrednych urokach Austrii. Nie znosił rodziny, która jego też nie znosiła, więc mamy na scenie upiorną matkę z za długą szyją, którą nadwerżyła sobie przy powojennym ściąganiu swastyki, jęklliwe i szydercze siostry, nijakiego brata.

Jest też charakterystyczna Bernhardowska fraza z uporczywymi powtórzeniami (w spektaklu powtórzenia, z powodu mniejszej objętości scenariusza w stosunku do książki, bardziej się rzucają w ucho), no i zapowiadane powroty do kilku rodzinnych zdjęć. Ale nie ma kolejnego kroku – to znaczy nie bardzo wiadomo, co z tych powrotów ma wynikać, jakie rodzaje pamięci, przypominania czy dziedzictwa mielibyśmy odkryć.

Kobieca perspektywa

Nie wiadomo też, co z kobiecą perspektywą – owszem, kobiety są na scenie, przechwyciły część narracji, a w ramach solidarności z rodzącą niechciane dzieci Matką wszyscy widowiskowo zwijają się w bólach porodowych, ale to tylko powierzchowne oznaki tej perspektywy. Co więcej, siostry i matka mają może obszerniejsze role niż w oryginale, ale reżyserka traktuje je jednowymiarowo, właściwie gorzej niż Bernhard – to w gruncie rzeczy postaci karykaturalne. A poetka Maria straciła osobowość, stała się pretensjonalną diwą. Owszem, aktorki (w ramach poetyki spektaklu) grają dobrze – jak i pozostali aktorzy, ale w jakiej sprawie, nie wiadomo.

Taki jest problem z całym spektaklem – niewątpliwie coś zostało uruchomione, jakiś proces wejścia w tekst i wywrócenia go na inną (własną) stronę, ale na tym poprzestano. Ogląda się to całkiem dobrze (choć niektórzy się nudzili), tyle że korzyści dla widza niewielkie.

Stary Teatr. Thomas Bernhard „Wymazywanie”. Reżyseria: Klaudia Hartung-Wójciak, dramaturgia i scenariusz: Klaudia Hartung-Wójciak, Witold Mrozek, Iga Gańczarczyk, scenografia: Barbara Hanicka, kostiumy: Hanka Podraza, choreografia: Oskar Malinowski, światła: Jędrzej Jęcikowski, kompozycja: Piotr Peszat, przygotowanie wokalne: Justyna Skoczek, Bartosz Lisik. Premiera 18 czerwca 2022.

Chcesz wiedzieć, czym żyje Kraków? Zapisz się na nasz poranny